

SŁOWO

WILNO, Środa 6 grudnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-55, Administracji—226.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80258. W sprzedaży detalicznej cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy jednosłupkowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia tytułowa i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-r-a dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- KARAHOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- KORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Swalska 13 — S. Mateski.
- LUNINEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowtka.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
- PODERODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 4.
- SZARAKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apte. zny.
- WÓŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

XI Tydzień Akademika

Jedenasty „tydzień”... Jedenasty rok... Wiele się zmieniło od tego czasu, kiedy pierwsze zastępy akademików wskrzyszanej Wszechnicy Batorowej po raz pierwszy przystępowały do zorganizowania wielkiej imprezy, usiłując za zadanie niesienie pomocy materialnej licznym czasom niezamożnym studentów.

„Był to czas, kiedy jeszcze świeże były ślady wojny. Jeszcze po wsiach, w pasie przyfrontowym ludność mieszała w dawnych niemieckich i rosyjskich okopach, — o parę kilometrów za miastem, a nawet tuż za miastem można było znaleźć zagrodzenie z drutu kolczastego i rowy strzeleckie, — akademicy zaś jeszcze nosili mundury żołnierskie i buty wysokie...”

Tak się wówczas tłumaczyło potrzebę zorganizowania na większą skalę akcji niesienia pomocy akademikom:

„Przebiegł o okresu wojny do życia pokoju, a w związku z tem wznowienie normalnych studiów naukowych, stawia przed Bratnią Pomocą szereg nowych zadań, które podjął wszelkie starania, aby dać możliwość spokojnej pracy spragnionym jej szeregom młodzieży akademickiej — zwłaszcza zaś trzeba zapobiec licznym potrzebom materialnym. Z tych też trosk, z którymi zarząd Bratniej Pomocy musiał się stale spotykać, — powstaje idea „Dnia Akademika”, — święta, w którym społeczeństwo mogłoby dać wyraz swego zainteresowania się losem przyszłych jego zastępców, a zarazem uczelni, której wzkrzeszenia tak pragnęło, a dziś już istnieje...”

W Komitecie Organizacyjnym znaleźli się najwybitniejsi ówczesni „działacze” akademicy, tak zastępcy wobec Bratniej Pomocy: Stanisław Kuleski, Tadeusz Wirszko, Józef Horodniczy, Ignacy Widawski, Kazimierz Leńczycki, Aleksander Marecinowski.

Protokół „Dnia Akademika” stanowią: Delegat rządowy, p. Walery Roman, J. E. Księga Biskupi — Wł. Bandurski i Z. Łoziński, Rektor USB, prof. Alfons Parczewski, Prorektor ks. prof. B. Zongołowski, generałowie: Lucjan Żeligowski i Daniel Konarski, Prezydent miasta W. Bańkowski.

Tak było lat temu jedenaście...

Wówczas, jak i teraz, warunki pracy naukowej nie były normalne, — były ciężkie, bardzo ciężkie.

Inny był przedewszystkiem skład studentów. W przeważającej liczbie znajdowali się ludzie „starsi”, no bo wówczas nikt nie mógł trafić do uniwersytetu wprost z ławy szkolnej: warunkiem przyjęcia do Uniwersytetu była przesiada... służba wojskowa. Bez wylegitymowania się służba w obronie Rzeczypospolitej nikt nie mógł być przyjęty na Uniwersytet. Wielu, bardzo wielu studentów miało poza sobą nietylko czyn roku 1920, ale niestety — całą wojnę światową, — wielu też miało już początki studiów uniwersyteckich, wskutek czego ówczesni pierwszoroczniacy byli w gruncie rzeczy starszymi studentami, dobrze otrzymanymi z życia akademickim, co prawda na obcych wyższych uczelniach.

Warunki pracy na naszym Uniwersytecie były wówczas całkiem niemożliwe i bardzo wskutek tego ucziwili. Uniwersytet znajdował się jeszcze w statu nascendi, — laboratorja, seminarja, pracownie były bardzo biedne, profesorowie niestety dopiero rozpoczynali karierę i dlatego byli nierówni w swych wymaganiach, — studenci zaś spotykali na każdym kroku wielokrotne trudności.

Przedewszystkiem dawały się we znaki nesterki organizacyjne studiów, co szczególnie odczuwano się na Wydziale Humanistycznym, gdzie nikt właściwie nie wiedział co i jak należało studiować.

Po drugie — wojenka, która odrywała od studiów (w roku 1919/20 kobiety stanowiły 85 proc. ogółu słuchaczy), albo wreszcie na tyłe odsuwała od książki, że później trudno było „wkłamać się” po sztabuaku.

W związku z wojną była trzecia przyczyna utrudniająca studiów: brak odpowiednich kwalifikacji. Z maturami było kiepsko: albo ich nie miało się wcale (maturę był naszytki podoficerskie lub gwiazdki oficerskie), albo też miało się matury rosyjskie, wymagające uzupełnienia z zakresu polonistyk.

Procent słuchaczy wolnych był bardzo wielki. Tak w roku 1919/20 na ogólną liczbę 547 słuchaczy (dziś na Humanistycy, Prawie i Medycynie więcej jest słuchaczy, niż dawniej na całym Uniwersytecie!) słuchaczy wolnych było 224, w r. 1920/21 na 788 — wolnych 235, w r. 1921/22 ogółem: 1735, — wolnych 639, w r. 1922/23 — ogółem — 2202, wolnych — 715 i t. d. W roku 1931/32 ogółem było 3887 słuchaczy, w tem słuchaczy wolnych — 56.

(Ciekawy jest podział tych wolnych słuchaczy: z 56-ciu aż 29, czyli więcej, niż połowę ma Wydział Sztuk Pięknych na ogólną liczbę 90 słuchaczy!... Na Humanistycy jest 10 w. st. na 675 osób, na Teologii 12 na 148, na Przyrodzie — 2 na 550, na Rolnictwie 3 na 158. Wydziały Prawa oraz Studium Farmacji słuchaczy wolnych nie mają wcale!)

Uzupełnianie matur w okresie studiów uniwersyteckich nie należy do przyjemności zbyt wielkich i nie jest rzeczą zbyt łatwą. Ówczesni studenci musieli pracować rzetelnie!

Ale zjawiała się jeszcze jedna przeszkoda: brak ludzi do pracy w t. zw. starszym spo-

żęństwie, co zmuszało studentów do ciągłego odrywania się od studiów lub nawet do traktowania studiów, jako pracy drugorzędnej. Jeżeli i teraz możemy spotkać studenta, będącego stałym pracownikiem jakiejś instytucji, urzędu, to wówczas zjawisko takie było powszechne. Moda na czapkę studencką, konieczność zarobkowania, no i brak wykwalifikowanych urzędników i pracowników we wszystkich dziedzinach zmuszał studentów do zajmowania stanowisk nieraz bardzo odpowiedzialnych. To wielu wykołoiło, — niektórym ułatwiło karierę, a wszystkim utrudniało pracę naukową.

Słowem, jeżeli przypominamy sobie ówczesne niemożliwe warunki, w jakich się znajdował student, stwierdzić będziemy musieli, iż miał on spore trudności do przezwyciężenia, a nawet wiele nie do przezwyciężenia! — ale naogół mógł mieć nadzieję, iż po zdobyciu dyplomu będzie miał zapewnioną posadkę. Nie zawsze tak nadzieja przybierała kształty realne, ale przynajmniej ludzie się można było dowoli, bo nawet nikomu nie potrzebnymi humaniści byli wówczas poszykani na stanowiska nauczycielskie: już student trzeciego roku był „panem profesorem” w gimnazjum, jakiego zapragnął, bo wakansów było sporo.

Później stosunki zaczęły się normować. Zginął całkowicie typ przestarzałego studenta, zjawiali się studenci normalni: młodzi, z matką w zupełnym porządku. Ale im bardziej normalni zjawiali się tryb życia naukowego na Uniwersytecie, tem mniej normalne panowały warunki ogólne.

Dzisiejsze pokolenie studentów ma przed sobą trudności, które wytworzył stan o wiele gorszy, niż ten, który był udziałem pierwszych zastępów akademików wileńskich wskrzyszanej uczelni.

Studia są niezmiernie utrudnione wskutek przepięcia Uniwersytetu. Laboratorja, pracownie, seminarja przeładowane ponad wszelką miarę. Profesorów początkujących już niema, ale natomiast dają się nie raz w znaki słabostki profesorskie, które z egzaminów wó rzają prawdziwą loterię, gdzie o wygranej decyduje raczej nietylko dobry czy zły humor egzaminatora, ale nawet zewnętrzny wygląd ofiar. (Przed jedenastu laty jakoś nie było słychać wśród studentów rozmów na temat, jak się należy ubierać, idąc na egzamin do profesora Iks, a jak, zgłaszając się do Ygreka).

Egzaminów tych jest o wiele więcej. W roku 1920/30 złożonych egzaminów (złożonych tylko!) było 5145, w r. 1930/31 już — 6128, w roku 1931-32 — 8700.

Student nie ma czasu ani na przeczytanie książki, ani na zgłębienie nauki: odwała egzaminu, kolokwja i poprawki. Profesor odczytuje je niesamowicie elukubracje studenckie i „sejnal”.

Sito, przez które się przesiewa absolwentów, ma coraz mniejsze otworki. Tylko wciąż wzrastająca ilość nowych studentów i system nieprzerwanego łańcucha egzaminów sprawia, iż ilość kolejących uniwersytet ciągle wzrasta.

I tu spotykamy się z zjawiskiem najtragiczniejszym, będącym prawdziwą klęską naszej młodzieży akademickiej: dyplom uniwersytecki jest coraz mniej wart, — o jakkolwiek posiadać jest coraz trudniej!...

W „Tygodniu Akademika” trzeba zastanowić się nad warunkami studiów naszej młodzieży. Trzeba poważnie pomyśleć o tem, że nadmierny wysiłek, którego wymaga zdobywanie bezwartościowego nagród dyplomu, może się zmieścić później w postaci osłabionej energii ludzi dojrzałych.

Obowiązkiem starszego pokolenia jest opieka nad młodzieżą akademicką, — nad jej nie do przecenienia energią, która jest największym skarbem i największą siłą narodu!...

To też w ciągu tych kilku dni, które są przeznaczane na zmobilizowanie wszystkich sił społecznych w celu niesienia pomocy naszym akademikom, — niech nie będzie ludzi obojętnych i ospałych, — niech każdy da, co może, — da w celach egoistycznych, bo przecież nasza przyszłość zależy właśnie od dzisiejszych studentów!...

W. Charkiewicz.

Litwinow o swojej wizycie w Rzymie

Rozmowa z dziennikarzami

RZYM. PAT. — Komisarz Litwinow przyjął dziś dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczył, że jego wizyta w Rzymie miała na celu podkreślenie zadowolenia ze stosunków włosko-sowieckich.

Omawiałem — ciągnął Litwinow — z premierem włoskim sytuację międzynarodową w duchu obustronnych aspiracji ku wzmocnieniu pokoju, jak również potrzebę współpracy międzynarodowej celem usunięcia lub przynajmniej osłabienia niebezpieczeństwa, zagrażającego po pokojowi. Wszystko to, co stanowi wzmocnienie gwarancji pokoju, może liczyć na poparcie rządu sowieckiego.

Na pytanie, dotyczące konferencji rozbrojeniowej, komisarz Litwinow odpowiedział, że wykażala ona brak woli rozbrojenia w chwili, gdy nad światem zawisła groźba nowej wojny. Mówiąc następnie o stosunku ZSRR do Małej Ententy, Litwinow oświadczył, że Rosja gotowa jest współpracować z każdym, kto będzie sobie tego życzył.

RZYM. PAT. — W uzupełnieniu poprzedniej depeszy z Rzymu o wywiadzie Litwinowa z dziennikarzami zagranicznymi, dowiadujemy się, że w wywiadzie tym Litwinow oświadczył m. in., że w

rozmowach z Mussolinim mógł nanow stwierdzić, że pod tym względem istnieje więcej punktów stychnych w polityce obu państw.

Wszystko to, — zaznaczył Litwinow — co stanowi funkcje lub gwarancje pokoju, zgóry może liczyć na poparcie rządu sowieckiego i dlatego nie powinien zwolenników i przyjaciół pokoju niepokoić fakt prowadzenia przez rząd takiej lub innej akcji dyplomatycznej, nie wyłączając podróży dyplomatów sowieckich. Tu Litwinow wspominał o swej podróży do Ameryki, podkreślając, że sprawę pokoju poruszył z francuskim ministrem spraw zagranicznych Paul-Boncour'em, z prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem, jak również i obecnie w czasie rozmów z Mussolinim. Podróż Litwinowa łączy się z całokształtem rozmów, które konsolidują nietylko stosunki między Sowietami a Francją, Stanami Zjednoczonymi i Włochami, ale również łączy się ze sprawą pokoju ogólnego.

Na zapytanie, czy w rozmowie z Mussolinim rozważano ewentualność pośrednictwa Włoch między Moskwą a Berlinem, Litwinow zapytał: „W jakim celu?” Istnieją przecież bezpośrednie stosunki

między Niemcami a Związkiem sowieckim”.

Litwinow oświadczył dalej, że w czasie swego pobytu w Rzymie nie nawiązał żadnego kontaktu z Watykanem. Zresztą — jak mówił — w Rosji istnieje rozdział Kościoła od Państwa. — Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy w trakcie rozmów z Mussolinim poruszył sprawę Watykanu lub Japonii, Litwinow oświadczył, że wszystkie te sprawy poruszał. Co do Ligi Narodów to rząd sowiecki nie przewiduje swego udziału w tem zgrupowaniu.

Na zapytanie o to, w jakim sensie należy interpretować jego słowa, że „konferencja rozbrojeniowa jest trupem”, Litwinow powiedział, że nie sądzi, aby wyraz „trup” miał więcej znaczeń. Kwestja rozbrojenia — zdaniem Litwinowa — nie jest sprawą metody, ale sprawą dobrej woli i chęci. W zakończeniu Litwinow zaznaczył, że przyszła wojna jest możliwa, ponieważ istnieje cały jej mechanizm.

KOMENTARZE PRASY NIEMIECKIEJ I FRANCUSKIEJ

„Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz” podkreśla szeroki rozgłos, jaki wywołało na całym świecie spotkanie-meżów stanu Włoch i Sowietów. Korrespondencja nie dziwi się temu rozgłosowi, twierdząc, że po usunięciu się 4 mocarstw z Ligi, tj. Japonii, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Niemiec, ważną jest sprawą, jak zgrupować właśnie te miarodajne mocarstwa do nowej organizacji prawa i pokoju.

Polityka zagraniczna Włoch — podkreśla korrespondencja — zmierzająca do wciągnięcia Rosji do społeczności międzynarodowej, w czym zbiega się całkowicie z celami polityki niemieckiej. Korrespondencja, odpierając dalej twierdzenia prasy francuskiej, o pośrednictwie włoskiem w stosunkach niemiecko-rosyjskich, pisze:

„Stosunki niemiecko-rosyjskie nie potrzebują tego rodzaju interwencji. Są one zupełnie normalne i tak silnie utrwalone tradycją, że nie 10-letnia, że wytrzymała bez szwanku sprządyce obciążenia, jak np. ostatnie nieporozumienie w sprawie korespondentów prasowych”.

Jeżeli Litwinow zawadzi w swej drodze powrotnej o stolicę Rzeszy — pisze korrespondencja — to będzie można wówczas ponownie wspólnie stwierdzić, że podstawa umowy między obu krajami, mocniejsza i szersza, niżby to dawał pakt nieagresji, trwa nadal niewzruszenie.

ZAKOŃCZENIE DYSKUSJI KONSTYTUCYJNEJ

WARSZAWA. PAT. — W dniu dzisiejszym połączone grupy konstytucyjne BBWR sejnowa i senacka zakończyły dyskusję konstytucyjną, zapoczątkowaną jeszcze we wrześniu r.b. Podczas tych

obrad omawiano wszystkie podstawowe zasady nowego ustroju państwa. Prace BBWR, prowadzone w okresie ferij sejmowych, doprowadziły do zupełnego uzgodnienia poglądów.

Warunki porozumienia polsko-amerykańskiego

BERLIN. PAT. — Donoszą z Tokio, że według informacji tamtejszej prasy, minister spraw zagranicznych Hirota zamierza zaproponować rządowi amerykańskiemu porozumienie na następujących warunkach:

- 1) Japonia uznaje amerykańskie prawa do wysp filipińskich i opowiada się za utrzymaniem tam panowania Ameryki.
- 2) Japonia uznaje wszystkie układy, zawarte w czasie wojny między Stanami Zjednoczonymi a Chinami.
- 3) Japonia zapewnia Ameryce pewne przywileje w handlu morskim z Mandżurją.
- 4) Stany Zjednoczone uznają prawa Japonii na Dalekim

Wschodzie, zwłaszcza do Mongolji i Mandżurji. 5) Stany Zjednoczone prowadzić będą politykę neutralności w wypadku wojny między Japonią a innem mocarstwem. 6) Rząd amerykański zrzeka się popierania jakichkolwiek politycznych i gospodarczych zarządzeń, zrównocznionych przeciwko handlowi japońskiemu i w danych przez inne państwa. 7) Japonia gotowa jest prowadzić rokowania z Stanami Zjednoczonymi w sprawie zawarcia umowy o rozjemstwie. 8) Japonia i Ameryka porozumieją się co do wspólnej polityki w Chinach.

Hiszpanja pod bronią

DEKLARACJA RZĄDOWA WOBEC KORTEZÓW W PIĄTEK

MADRYT. PAT. W związku z proklamowaniem stanu rewolucyjnego w całej Hiszpanji, władze administracyjne wydały szereg zarządzeń wykonawczych.

W Madrycie wzmożono posterunki policyjne, które uzbudowano w karabiny. Pojawili się również konno patroli. Gmach państwowy są silnie strzeżone. Również na prowincji zarządzone ostre pogotowie policyjne. Zaprowadzono trybunały doraźne, powołane do rozszadania spraw o zakłócenia porządku publicznego. Pierwszy proces tego ro-

dzaju wytoczony w Madrycie jednemu z redaktorów skrajnego dziennika za artykuł, skierowany przeciw rządowi.

Z prowincji w dalszym ciągu nadchodzą wiadomości o krwawych zajściach. W Bilbao ofiarą strzelaniny padł jeden zabity i jeden ciężko ranny komunistą.

MADRYT. PAT. — Prezes rady ministrów oświadczył, że rząd hiszpański stanie przed nowoobranymi Kortezami w najbliższy piątek, tj. 8 grudnia.

Prześladowania katolików w Meksyku

CITTA DEL VATICANO. PAT. — Do „Os-servatore Romano” donoszą z Meksyku, że rozpoczęła się tam ponowna fala prześladowań katolików. Policja zamknęła szereg instytucji wychowawczych, prowadzonych przez zakonnice i ograniczyła liczbę pozwoleń, udzielanych księ-

żom na odprawianie nabożeństw.

W kołach katolickich oczekują nowego dekretu rządowego, wysiedlającego z granic państwa wszystkich biskupów katolickich. Narazie zawiadomienie o przynusomem wysiedleniu otrzymał biskup Martinez z Moreli.

Niezwykłe samobójstwo w samolocie

NEW YORK. PAT. — O niezwykłym samobójstwie donosi Associated Press z Florydy. 30 lat licząca Luize Turck-Santon z miasta Jacksonville, w stanie Floryda, wynajmując samolot, odleciała w kierunku pełnego oceanu. — Ponieważ zabrała ze sobą zapas gazoliny, wy-

starczający tylko na lot czterogodzinny, i po tym czasie nie wróciła. Towarzystwo Lotnicze, do którego należał samolot, rozpoczęło poszukiwania.

W samochodzie pani Stanton, pozostawionym na lotnisku znalaziono kilka listów, za adresowanych do zarządu lotniska i do rodziny, treści następującej: „Odlatuję w przestrzeń, ażeby znaleźć w niej prawdę, jeżeli ona istnieje. Kiedy zaniecnie mnie szukać, będzie już za późno. Bądźcie przekonani, że przedsięwzięcie nie spełnił sumiennie, nie chce pozostawić żadnych śladów po sobie”.

Powodem samobójstwa była prawdopodobnie niedawna śmierć męża pani Stanton. — Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Samobójczyni pozostawiła pieczęć na odszkodowanie dla właścicieli zaginionego samolotu.

Rekord komand. Settle

NEW YORK. PAT. — Komandor Settle zdobył rekord wysokości podczas lotu do stratosfery. Settle wzniósł się na swym balonie na wysokość 18.665 metrów i rekord ten uznany został przez Federation Aeronaucique Internationale w Paryżu, mimo że niedawny lot sowiecki podobno miał o 300 m. więcej.

Rekord jednak sowiecki nie może być uznany, ponieważ Sowjety nie uznają Federation Aeronaucique Internationale. Komandor Settle nie zadawała się tym triumfem i zapowiada nowy wlot. Twierdzi on, że można łatwo wznieść się do wysokości 24.000 metrów, o ile lotnik będzie posiadał odpowiedni balon.

TELEGRAMY

POSEL von MOLTKE U MIN. ZARZYCKIEGO
WARSZAWA. PAT. — Minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki przyjął w dniu 5 bm. posła Rzeszy Niemieckiej von Moltkego.

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI ZEROMSKIEGO W GDYNI
GDYNIA. PAT. — W dniu poświęcenia portu, tj. 8 grudnia odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Stefana Zeromskiego, ufundowanej sumptem dziennikarzy gdynskich. Tablica umruwana będzie w ścianie domu, w którym Zeromski tworzył „Wiatr od morza”.

FAŁSZERZE 10-CIO ZŁOTÓWEK
POZNAŃ. PAT. Policja wpadła na ślad zakrojonego na większą skalę fałszerstwa 10 złotych monet. Fałszownikami trudniła się niejaką Jadwiga Bojnowiczowa. W czasie rewizji w jej mieszkaniu znaleziono dużą ilość fałszywków, jak również przyrządy, służące do wyrobów fałszywych monet. Prócz Bojnowiczowej aresztowano jej przyjaciela Wacława Pawłowskiego, byłego nauczyciela. Był on współnikiem Bojnowiczowej.

DOLAR 5,70.
WARSZAWA. PAT. — Przed giełdą. Dolar 5,69—5,70. Dolar złoty 9,00. Ruble 4,69 za piątki, 4,72 za dziesiątki. Czerwońce bardzo mocne z powodu wiadomości o możliwej stabilizacji czerwońca 1,85 w placeniu. Pożyczka budowlana 38, dolarówka 49, inwestycyjna 103,75 stabilizacyjna 54,75—55, dillonowska 68, słaska 48, warszawska 51,50.

MANIFESTACJE ANTYZYDOWSKIE NA UCZELNIACH WĘGERSKICH
BUDAPEST. PAT. — Na wyższych zakładach naukowych węgierskich ponownie miały miejsce manifestacje antyżydowskie. Ministerstwo oświaty wskutek tego zarządziło dalsze zamknięcie uniwersytetu budapeszteńskiego na dwa dni.

WOJNA DOMOWA W CHINACH
LONDYN. PAT. — Między Nankinem a separatystycznym rządem zbuntowanej prowincji Fukien, opowanej przez słynną z walk szanghajskich 19-tą rewolucyjną nacjonalistyczną armię gen. Tsai-Ting-Kai rozpoczęły się kroki wojenne. Wojska rządu nankińskiego przystąpiły do bombardowania czterech miast prowincji Fukien. Do Fu-Czou przybyły okręty wojenne angielskie i amerykańskie celem obrony zagrożonych interesów obywateli brytyjskich i amerykańskich.

MROZY WE FRANCJI I RUMUNJI
PARYŻ. PAT. — Fala zimna ognia Francji. W Paryżu notowano 6 stopni poniżej zera. W departamentach północnych mroź dochodzi od 15 do 19 stopni poniżej zera.

BUKARESZT. PAT. — W całym kraju panują silne mrozy. Temperatura wskazuje 25 stopni C. poniżej zera. Nad Morzem Czarnym szaleje burza. Komunikacja morską uległa przerwaniu.

DZIAŁASCZE CENTRUM NIEM. PRZED SADEM
MONACHJUM. PAT. — Rozpoczął się tu pierwszy z cyklu procesów przeciwko wybitnym osobistościom z partji centrowej, wśród których wymieniani są były kanclerz Marx, były ministerowie Stegerwald i Braun.

W procesie wczorajszym dyrektor katolickiego Volksvereinu Hohm, oraz były poseł centrowy prof. Dessauer oskarżeni są o oszukiwanie manipulację, których mieli się dopuścić w związku ze sprzedażą pakietu akcji, stanowiących własność Volksvereinu. Prof. Dessauer, autor licznych dzieł naukowych, odgrywał wielką rolę w partji centrum, będąc doradcą gospodarczym byłego kanclerza Brueninga, Hohm wyjechał do Austrii i ścigany jest listami gończymi, profesor Dessauer stawiał się na rozprawę.

Mormoni i prohibicja
LONDYN. PAT. — Ameryka, która od 14 lat trwała w prohibicji, z niecierpliwością oczekiwala dnia dzisiejszego, aby uroczyście przebrnąć prohibicję. Niecierpliwostka ta wywołała jednak zgorszenie wśród sekty mormonów, rządzącej w stanie Utah.

Dla normalnego zniesienia prohibicji i wprowadzenia w życie legalizacji sprzedaży alkoholu wymagane było ratyfikowanie ustawy, głoszącej zniesienie prohibicji, przez dwie trzecie stanów. Stan Utah był właśnie ostatnim z 46 stanów, który dokonać miał tej ratyfikacji, a tem samem definitywnie pogrzebał prohibicję.

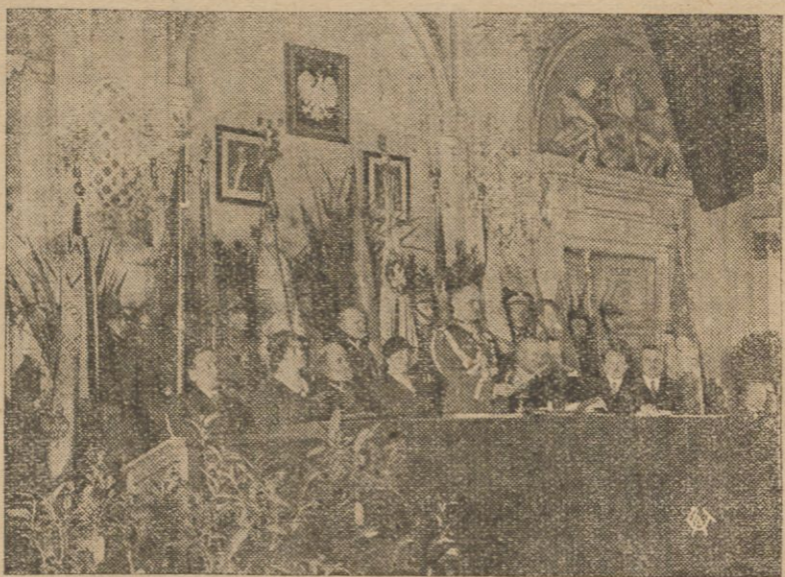
Tymczasem mormoni, zgorszeni przygotowaniem się uroczystościami, postanowili odwiec ratyfikacji o kilka godzin, aby przekreślić plan tych uroczystości. Te moralizatorskie pomysły mormonów, opóźniające o kilka godzin legalną sprzedaż alkoholu, wyszły na dobre t. zw. bootleggerom, którzy zdołali sprzedać wielkie ilości swych nielegalnych napojów alkoholowych.

Czasie której kilka osób zostało dość mocno poturbowanych. Inicjator zebrania p. Kaczorowski wezwał policję. Policja opróżniła sale.

Sen. Korfanty wobec takiego stanu sytuacji, widząc, że na terenie Łodzi nie ma czego szukać i że wszelka próba restytucyjowa jego wpływów, natrafia na zdecydowany opór miejscowych członków Ch. D. w lokalu restauracji „Tivoli” odbył z kilku zaledwie osobami dotąd mu jeszcze przychylnymi konferencje podczas obiadu, starym zwyczajem p. Witosa „traktjerni pod Bachsem”.

Tego samego dnia wieczorem p. Korfanty ze swoim sekretarzem p. Kaczorowskim widząc, że cała ich wyprawa łódzka spaliła na panewce, opuścił Łódź. (ISKRA)

ZJAZD FEDERACJI PZOŁ POŁĄCZONY Z OBCHODEM 14-CIA FIDACU



Na zdjęciu prezydium zjazdu. Od lewej: Roman Górecki, prezes FIDAC'u min. Cadere, dr. Dziadosz, dr. Danysz-Fleszarowa, weteran Stankiewicz, Pani Marszałkowa Piłsudska, gen. Stefan Karkoska.

Kurjer Poranny (332) zwalcza zakorzeniony przesąd, iż mrozy szkoda dzieciom.

Utarło się mniemanie, że w zimie dzieci i młodzież należy ciepło ubierać i nie pozwalać na długie przebywanie na otwartym powietrzu, gdyż mogą się łatwo przeziębic. Mniemanie to oczywiście jest błędne i doprowadza do stracenia dla dziatwy najzdrowszej pory roku.

Zima bowiem jest bezwzględnie najzdrowszą porą roku, a świadectwem tego niech będzie wysoki stan zdrowoty narodów, zamieszających kraje północne, a zły — narodów, na mieszkających południe.

Właśnie ze śnieżnej, pogodnej zimy należy korzystać, jako z pięknego okresu, który może tylko wzmoćnić zdrowie. Co innego wilgoć zimowa — takie coś nieokreślone — nito zima, nito jesień, — na co się zanosi obecnie.

Ale mrozy nie są straszne dla dzieci: Rodzice nie powinni mieć obaw, że dzieci się przeziębą. Przeciwnie. Uodpornią się na szereg chorób, jak nieżyty gardła, płuc i wszelkie zaziębienia. Będą silniejsze i zdrowsze. A tylko zdrowi i silni mogą pracować wydajnie.

Mens sana in corpore sano — mawiali Rzymianie. Wychowawcy troszczą się o zdrowie ciała młodzieży i dbają o zdrowy pokarm dla dusz. Stąd m. in. poważne traktowanie roli teatru szkolnego.

Teatr odgrywa bardzo doniosłą rolę w wychowaniu i nauczaniu młodzieży. On jedynie jest zdolny ożywić postacie tak bogatej literatury dramatycznej, naszej i obcej, on tylko może wywoływać z nich całe piękno i siłę oddziaływania charakterów, dzięki niemu wreszcie przemawia do serc młodzieży czar mowy polskiej i urok jej poezji. Tego nie zdoła zdobyć z utworów dramatycznych, zajmujących dość poważną pozycję w programie szkolnym analiza literacka, stosowana nawet przez najbardziej utalentowanego nauczyciela. Dlatego też wszelkie próby ułatwienia młodzieży korzystania z dobrych przedstawień teatralnych są staniem z radością przez szkołę, a wprost entuzjastycznie przez uczniów.

Nikt nie zaprzeczy, iż teatr odgrywa wielką rolę w kształtowaniu się kultury narodowej — każdy przynajmniej, iż teatr szkolny ma przed sobą olbrzymie zadania — ale zawsze można znać się kłócić o repertuar dla młodzieży.

W Warszawie pocięto młodzieży najpierw „Dantem” — później „Kościuszkę pod Racławicami”.

Sztuki te nie zainteresowały młodzieży. Jakże ma być repertuar? Jeśli akcja teatru, działającego nawet w oparciu o władze szkolne, ma być owocna, musi przede wszystkim zmierzać po linii programu szkolnego, zainteresować i pracy młodzieży. „Odprowa posłów” Kochanowski, „Ślub panienski” Fredry, „Dziady” Mickiewicza, „Kordjan”, „Lilla Wencela”, „Baladyna” i inne ważniejsze tragedie Słowackiego, „Nieboska komedia” i „Irydyon” Wyspiańskiego, „Wesele”, „Warszawianka”, „Wyzwolenie”, z polskich pisarzy; arcydzieła Moljera („Skapier”, „Hamlet”, „Makbet”) — oto przewidywana lista utworów i dzieł dramatycznych, opracowywanych na lekcjach języka polskiego w dotychczasowym gimnazjum. One to powinny wejść w skład repertuaru teatru, współdziałającego ze szkołą. Czekają na to z utęsknieniem młodzieży; która czyta te wszystkie dzieła najchętniej w postaci urywków z lekcji na lekcji, przyciemniona przez niepełne i wyraża odczucia; czekają nauczyciele, którzy chętnie zamieniliby ten sposób czytania utworu na zbiorowe pojęcie z klasą do teatru, celem usłyszenia go i zobaczenia w żywej postaci na scenie.

Czy naprawdę młodzieży szkolna „czeka z utęsknieniem” właśnie takiego repertuaru? Czy wówczas teatr nie stanie się ciągiem dalszym szkoły, a przedstawienia lekcjami?...

Wilkno zorganizowało pierwszy w Polsce teatr szkolny. Rodzice więc powinni dopomagać kierownictwu teatru, wskazując na zamiłowania i pragnienia młodzieży. Lector.

Powietrzne zaręczyny
Zaręczyny w powietrzu, stają się coraz popularnym faktem. Ostatnio uległ tej modzie lotnik francuski Michał Detryot, który opuścił się na lotnisko w Flers wraz z paną Fanny Barrois, córką miejscowego przemysłowca, i ożenił się w obecności wszystkich zaręczyn.

Właśnie w tym czasie był obecny na lotnisku generał de Goy, inspektor lotnictwa wojskowego, który przybył na rewję eskadry Klubu Wojskowego Flers, Klubu Strydelów z Roubaix i Klubu Lekkich Samolotów Flandrii.

Panna Barrois zaczęła się uczyć pilotażu trzy miesiące temu i niedługo ma już otrzymać dyplom pilota.

„SZKOT” XVIII STULECIA
Pierwszy ten krok jest początkiem stawowej dyscypliny we wszystkich sprawach pieniężnych, niemobilizacji oszczędności w wydatkach osobistych i wprost genialnego wężu do wszelkich okazji pomnożenia majątku. Marlborough był przyszłowiowym „szkotem” początków wieku XVIII, o skąpstwie jego krążyły tysiące anegdot. Nawet jego bezinteresowny przyjaciel, książę Eugeniusz Sabaudzki, wspomniany w mecenazie wszystkich sztuk pięknych, nie mógł się czasem powstrzymać od ironicznej uwagi na temat manji oszczędnościowej swego młodego towarzysza. Adjutant księcia skrzyżował się z nim pewnego, że z największym trudem udało mu się odcyfrować list marszałka, gdyż ten nie stawia wcale punktów nad i.

Szlachetny lord zrobił bardzo marny interes, gdyż John Churchill nie legł bynajmniej w przeciągu lat kilku na polu chwały, jak się tego spodziewał w cichości jego partner, lecz przez przeszło pół wieku regularnie wywalał z kieszeni lordowskiej swą rentę. Renta owa była podstawą późniejszych olbrzymich bogactw księcia Marlborough.

„SZKOT” XVIII STULECIA
Pierwszy ten krok jest początkiem stawowej dyscypliny we wszystkich sprawach pieniężnych, niemobilizacji oszczędności w wydatkach osobistych i wprost genialnego wężu do wszelkich okazji pomnożenia majątku. Marlborough był przyszłowiowym „szkotem” początków wieku XVIII, o skąpstwie jego krążyły tysiące anegdot. Nawet jego bezinteresowny przyjaciel, książę Eugeniusz Sabaudzki, wspomniany w mecenazie wszystkich sztuk pięknych, nie mógł się czasem powstrzymać od ironicznej uwagi na temat manji oszczędnościowej swego młodego towarzysza. Adjutant księcia skrzyżował się z nim pewnego, że z największym trudem udało mu się odcyfrować list marszałka, gdyż ten nie stawia wcale punktów nad i.

W sobotę w Państwowym Zakładzie Higieny nastąpił uroczyste otwarcie wystawy pt. „Walczmy z gruźlicą”, urządzoną staraniem komitetu organizacyjnego 5-go ogólnopolskiego Zjazdu Przeciwgruźliczego dla zobowiązania walki z gruźlicą w Polsce i przedstawienia do robok ostatnich lat w tej dziedzinie. Otwarcia i wystawy dokonał minister Dr. Hubicki. Po o-

glądzie portu a gdzie eweja? Chętnieby zapytać o kolor wód Elby, bo jej tak dawno nie widział. Jest to człowiek głodny, polyka każdą okruszynę wieści. Ba, Heimat!...

Na małym podwórku, otoczonym płotem, pracują grupa ludzi przy obróbce drzewa. Stukają siekiery i syczy wielka, okrągła piła. Człowiek, stojący koło tej piły, ubrany w letem palto, trochę wyszarzawiał — jest cesarzem Wilhelmem II-gim. Na głowie ma kapelusz myśliwski z piórkami. Panowie obok to: adjutant osobisty von Levetzow, brat rodzony obecnego komendanta placu w Berlinie, drugi adjutant osobisty von Isermann, bratanek hrabiego Gotard von Bentiek w Amerongach, tego samego, który pomiędzy komier 1918 i 1920 udzielił cesarzowi schronienia na swojej ziemi; wreszcie lekarz przyboczny. Cesarz niema stalego lekarza. Niemieckie stowarzyszenie lekarskie wyznacza o miesiąc innego lekarza, delegując go do Doorn, gdzie pełni funkcje lejb-medyka zupełnie honorowo.

Panowie nie przerywają sobie w pracy. — „Gdzie go widziałem w życiu — zapytuje w myśli pastor Detjens. — Podczas wizyty Edwarda VII w Kiel... podczas spuszczania na wodę S.M.S. „Deutschland”, na Unterd Linden, na zamku cesarskim w Nürnberg.

Wtedy to stał w przepychu dwora, w otoczeniu synów i księżat. Dziś... Marszałek Dworu melduje. Cesarz kiwnął głową. Zadał widać jak koszą trawę holenderscy robotnicy, miarowo, nieznacznie i jednocześnie kiwają się ich postacie jak — w przeczuciu. Nagle odrywa się cesarz od swej roboty, rzuca niedopalek papierosa przez i przedkimi kroki podchodzi do pastora. Po-daje rękę:

— Pan przybywa z Cuxhaven?
— Jawohl, Majestat! Niekiedy z uczniami pochodzą z kraju Hadeln.

— O, w tych stronach słyzałem, pracuję w literaturze.

— Tak jest, z tamtej strony Elby mieszka Gustaw Frenssen, który darował nam swą podróż Peter Moors na południe zachód. Książkę tę mamy w użeczeniu.

— To jest bardzo dobrze — mówi cesarz — stare potężne czasy winny być bliżej znane narodowi niemieckiemu. Pięknie jest roz-pamiętywać stare dzieje i chować je w pamięci i krzewić dla potomości historię przodków. Niechby zmartwychwstały starożytno-nasze obyczaje.

Adjutanci i lekarz odstawili na bok siekiery. Zbliżają się, biorąc udział w ogólnej rozmowie. Wilhelm jest rzeźki, mówi

predko, oczy jego błyszczą, twarz ma energiczną. Mówimy o Niemcach. Pamięta wszystko ten starzec 75-letni. Nie grzebie w pamięci, nie gmera w ezole szukając nazwiska, nazwy miejscowości, daty. Nie pociera ręką głowy. Mówi sztywno, a cytuje jak z księgi. Pełne życia są jego opowiadania o latach dziecińczych, wrażenia z dalekich podróży, rozmowy z profesorami, z uczniami. — Przeskakujemy z tematu na temat.

O czym mówiliśmy? — O ostatnich wykopaniach historycznych w Chaldee i około Sicheu. O Chrystusie i Mojżeszu. O teorii względności. O starych obyczajach germańskich, o socjalizmie i demokracji. Później o księciu budownictwie i wizerunkach Chrystusa. O miechach z Irlandji, pierwszych krzewicielał nauki chrześcijańskiej w Niem-czech i o Bonifacjuszu. Pastor jest zachycony erudycją Wilhelma. — „Wydaje się, iż żaden temat na świecie nie jest mu obcy, że wie wszystko i o wszystkim potrafi wypowie-dzić własne zdanie”.

Teraz koszarze na łacie zapali ostrzyć. Zgrzyt przerwał rozmowę. Cesarz się o-gładnął i zamyslił. Zapawała chwila ciszy w tym ustroju. Zdało się tak, jakby zapawała nagle po wielkim hałasie życia, jakby przed sekundą jeszcze przewały gdzieś w

bliskości obrazy dawnej przeszłości, zamki, pałace, dwory, lokaje, festyny, parady, jakby przed chwilą stukaly po bruku kopyta kirasjerów gwardji, a później strzały na wiwat, a później strzały wielkiej wojny i strasliwa hekatomba zachodniego frontu i pomruk armatni pancerników i bunt marynarzy w Kilonji, i rok 1918-ty i przewrót i tragedia Niemiec i — Doorn.

— Majestat! — mówi pastor — Młodzi ludzie przynioszą w darze coś najdroższego, na co ich stać było; ziemię Niemiec.

Cesarz się wyprostował. Uczynił ruch jakby chciał stanąć na baczność. Wziął worezek z ziemią. Adjutant von Isermann zabrał mu ją, a wtedy Wilhelm wyciągnął rękę, uścisnął pastora i rzekł:

— Wiesz o czym pamiętałem winienem waszemu, „die Alte Lieber”.

Marszałek Doorn zbliżył się i przestępuje z nogi na nogę, jakby chciał ten dać do zrozumienia, że audjencja trwa zbyt długo i zmęczyć może cesarza. Ale Wilhelm wpadł w doskonały humor, żartował począł z klerykami, opowiadał dykteryki, anegdoty. Na pożegnanie uścisnął wszystkich ręce. Skierował kleryków do pałacu, gdzie ich marszałek dworu obdarował książkami i różnymi upominkami.

W DOORN

Wtedy to stał w przepychu dwora, w otoczeniu synów i księżat. Dziś... Marszałek Dworu melduje. Cesarz kiwnął głową. Zadał widać jak koszą trawę holenderscy robotnicy, miarowo, nieznacznie i jednocześnie kiwają się ich postacie jak — w przeczuciu. Nagle odrywa się cesarz od swej roboty, rzuca niedopalek papierosa przez i przedkimi kroki podchodzi do pastora. Po-daje rękę:

— Pan przybywa z Cuxhaven?
— Jawohl, Majestat! Niekiedy z uczniami pochodzą z kraju Hadeln.

— O, w tych stronach słyzałem, pracuję w literaturze.

— Tak jest, z tamtej strony Elby mieszka Gustaw Frenssen, który darował nam swą podróż Peter Moors na południe zachód. Książkę tę mamy w użeczeniu.

— To jest bardzo dobrze — mówi cesarz — stare potężne czasy winny być bliżej znane narodowi niemieckiemu. Pięknie jest roz-pamiętywać stare dzieje i chować je w pamięci i krzewić dla potomości historię przodków. Niechby zmartwychwstały starożytno-nasze obyczaje.

Adjutanci i lekarz odstawili na bok siekiery. Zbliżają się, biorąc udział w ogólnej rozmowie. Wilhelm jest rzeźki, mówi

predko, oczy jego błyszczą, twarz ma energiczną. Mówimy o Niemcach. Pamięta wszystko ten starzec 75-letni. Nie grzebie w pamięci, nie gmera w ezole szukając nazwiska, nazwy miejscowości, daty. Nie pociera ręką głowy. Mówi sztywno, a cytuje jak z księgi. Pełne życia są jego opowiadania o latach dziecińczych, wrażenia z dalekich podróży, rozmowy z profesorami, z uczniami. — Przeskakujemy z tematu na temat.

O czym mówiliśmy? — O ostatnich wykopaniach historycznych w Chaldee i około Sicheu. O Chrystusie i Mojżeszu. O teorii względności. O starych obyczajach germańskich, o socjalizmie i demokracji. Później o księciu budownictwie i wizerunkach Chrystusa. O miechach z Irlandji, pierwszych krzewicielał nauki chrześcijańskiej w Niem-czech i o Bonifacjuszu. Pastor jest zachycony erudycją Wilhelma. — „Wydaje się, iż żaden temat na świecie nie jest mu obcy, że wie wszystko i o wszystkim potrafi wypowie-dzić własne zdanie”.

Teraz koszarze na łacie zapali ostrzyć. Zgrzyt przerwał rozmowę. Cesarz się o-gładnął i zamyslił. Zapawała chwila ciszy w tym ustroju. Zdało się tak, jakby zapawała nagle po wielkim hałasie życia, jakby przed sekundą jeszcze przewały gdzieś w

bliskości obrazy dawnej przeszłości, zamki, pałace, dwory, lokaje, festyny, parady, jakby przed chwilą stukaly po bruku kopyta kirasjerów gwardji, a później strzały na wiwat, a później strzały wielkiej wojny i strasliwa hekatomba zachodniego frontu i pomruk armatni pancerników i bunt marynarzy w Kilonji, i rok 1918-ty i przewrót i tragedia Niemiec i — Doorn.

— Majestat! — mówi pastor — Młodzi ludzie przynioszą w darze coś najdroższego, na co ich stać było; ziemię Niemiec.

Cesarz się wyprostował. Uczynił ruch jakby chciał stanąć na baczność. Wziął worezek z ziemią. Adjutant von Isermann zabrał mu ją, a wtedy Wilhelm wyciągnął rękę, uścisnął pastora i rzekł:

— Wiesz o czym pamiętałem winienem waszemu, „die Alte Lieber”.

Marszałek Doorn zbliżył się i przestępuje z nogi na nogę, jakby chciał ten dać do zrozumienia, że audjencja trwa zbyt długo i zmęczyć może cesarza. Ale Wilhelm wpadł w doskonały humor, żartował począł z klerykami, opowiadał dykteryki, anegdoty. Na pożegnanie uścisnął wszystkich ręce. Skierował kleryków do pałacu, gdzie ich marszałek dworu obdarował książkami i różnymi upominkami.

W DOORN

Wtedy to stał w przepychu dwora, w otoczeniu synów i księżat. Dziś... Marszałek Dworu melduje. Cesarz kiwnął głową. Zadał widać jak koszą trawę holenderscy robotnicy, miarowo, nieznacznie i jednocześnie kiwają się ich postacie jak — w przeczuciu. Nagle odrywa się cesarz od swej roboty, rzuca niedopalek papierosa przez i przedkimi kroki podchodzi do pastora. Po-daje rękę:

— Pan przybywa z Cuxhaven?
— Jawohl, Majestat! Niekiedy z uczniami pochodzą z kraju Hadeln.

— O, w tych stronach słyzałem, pracuję w literaturze.

— Tak jest, z tamtej strony Elby mieszka Gustaw Frenssen, który darował nam swą podróż Peter Moors na południe zachód. Książkę tę mamy w użeczeniu.

— To jest bardzo dobrze — mówi cesarz — stare potężne czasy winny być bliżej znane narodowi niemieckiemu. Pięknie jest roz-pamiętywać stare dzieje i chować je w pamięci i krzewić dla potomości historię przodków. Niechby zmartwychwstały starożytno-nasze obyczaje.

Adjutanci i lekarz odstawili na bok siekiery. Zbliżają się, biorąc udział w ogólnej rozmowie. Wilhelm jest rzeźki, mówi

predko, oczy jego błyszczą, twarz ma energiczną. Mówimy o Niemcach. Pamięta wszystko ten starzec 75-letni. Nie grzebie w pamięci, nie gmera w ezole szukając nazwiska, nazwy miejscowości, daty. Nie pociera ręką głowy. Mówi sztywno, a cytuje jak z księgi. Pełne życia są jego opowiadania o latach dziecińczych, wrażenia z dalekich podróży, rozmowy z profesorami, z uczniami. — Przeskakujemy z tematu na temat.

O czym mówiliśmy? — O ostatnich wykopaniach historycznych w Chaldee i około Sicheu. O Chrystusie i Mojżeszu. O teorii względności. O starych obyczajach germańskich, o socjalizmie i demokracji. Później o księciu budownictwie i wizerunkach Chrystusa. O miechach z Irlandji, pierwszych krzewicielał nauki chrześcijańskiej w Niem-czech i o Bonifacjuszu. Pastor jest zachycony erudycją Wilhelma. — „Wydaje się, iż żaden temat na świecie nie jest mu obcy, że wie wszystko i o wszystkim potrafi wypowie-dzić własne zdanie”.

Teraz koszarze na łacie zapali ostrzyć. Zgrzyt przerwał rozmowę. Cesarz się o-gładnął i zamyslił. Zapawała chwila ciszy w tym ustroju. Zdało się tak, jakby zapawała nagle po wielkim hałasie życia, jakby przed sekundą jeszcze przewały gdzieś w

bliskości obrazy dawnej przeszłości, zamki, pałace, dwory, lokaje, festyny, parady, jakby przed chwilą stukaly po bruku kopyta kirasjerów gwardji, a później strzały na wiwat, a później strzały wielkiej wojny i strasliwa hekatomba zachodniego frontu i pomruk armatni pancerników i bunt marynarzy w Kilonji, i rok 1918-ty i przewrót i tragedia Niemiec i — Doorn.

— Majestat! — mówi pastor — Młodzi ludzie przynioszą w darze coś najdroższego, na co ich stać było; ziemię Niemiec.

Cesarz się wyprostował. Uczynił ruch jakby chciał stanąć na baczność. Wziął worezek z ziemią. Adjutant von Isermann zabrał mu ją, a wtedy Wilhelm wyciągnął rękę, uścisnął pastora i rzekł:

— Wiesz o czym pamiętałem winienem waszemu, „die Alte Lieber”.

Marszałek Doorn zbliżył się i przestępuje z nogi na nogę, jakby chciał ten dać do zrozumienia, że audjencja trwa zbyt długo i zmęczyć może cesarza. Ale Wilhelm wpadł w doskonały humor, żartował począł z klerykami, opowiadał dykteryki, anegdoty. Na pożegnanie uścisnął wszystkich ręce. Skierował kleryków do pałacu, gdzie ich marszałek dworu obdarował książkami i różnymi upominkami.

W DOORN

Wtedy to stał w przepychu dwora, w otoczeniu synów i księżat. Dziś... Marszałek Dworu melduje. Cesarz kiwnął głową. Zadał widać jak koszą trawę holenderscy robotnicy, miarowo, nieznacznie i jednocześnie kiwają się ich postacie jak — w przeczuciu. Nagle odrywa się cesarz od swej roboty, rzuca niedopalek papierosa przez i przedkimi kroki podchodzi do pastora. Po-daje rękę:

— Pan przybywa z Cuxhaven?
— Jawohl, Majestat! Niekiedy z uczniami pochodzą z kraju Hadeln.

— O, w tych stronach słyzałem, pracuję w literaturze.

— Tak jest, z tamtej strony Elby mieszka Gustaw Frenssen, który darował nam swą podróż Peter Moors na południe zachód. Książkę tę mamy w użeczeniu.

— To jest bardzo dobrze — mówi cesarz — stare potężne czasy winny być bliżej znane narodowi niemieckiemu. Pięknie jest roz-pamiętywać stare dzieje i chować je w pamięci i krzewić dla potomości historię przodków. Niechby zmartwychwstały starożytno-nasze obyczaje.

Adjutanci i lekarz odstawili na bok siekiery. Zbliżają się, biorąc udział w ogólnej rozmowie. Wilhelm jest rzeźki, mówi

predko, oczy jego błyszczą, twarz ma energiczną. Mówimy o Niemcach. Pamięta wszystko ten starzec 75-letni. Nie grzebie w pamięci, nie gmera w ezole szukając nazwiska, nazwy miejscowości, daty. Nie pociera ręką głowy. Mówi sztywno, a cytuje jak z księgi. Pełne życia są jego opowiadania o latach dziecińczych, wrażenia z dalekich podróży, rozmowy z profesorami, z uczniami. — Przeskakujemy z tematu na temat.

O czym mówiliśmy? — O ostatnich wykopaniach historycznych w Chaldee i około Sicheu. O Chrystusie i Mojżeszu. O teorii względności. O starych obyczajach germańskich, o socjalizmie i demokracji. Później o księciu budownictwie i wizerunkach Chrystusa. O miechach z Irlandji, pierwszych krzewicielał nauki chrześcijańskiej w Niem-czech i o Bonifacjuszu. Pastor jest zachycony erudycją Wilhelma. — „Wydaje się, iż żaden temat na świecie nie jest mu obcy, że wie wszystko i o wszystkim potrafi wypowie-dzić własne zdanie”.

Teraz koszarze na łacie zapali ostrzyć. Zgrzyt przerwał rozmowę. Cesarz się o-gładnął i zamyslił. Zapawała chwila ciszy w tym ustroju. Zdało się tak, jakby zapawała nagle po wielkim hałasie życia, jakby przed sekundą jeszcze przewały gdzieś w

bliskości obrazy dawnej przeszłości, zamki, pałace, dwory, lokaje, festyny, parady, jakby przed chwilą stukaly po bruku kopyta kirasjerów gwardji, a później strzały na wiwat, a później strzały wielkiej wojny i strasliwa hekatomba zachodniego frontu i pomruk armatni pancerników i bunt marynarzy w Kilonji, i rok 1918-ty i przewrót i tragedia Niemiec i — Doorn.

— Majestat! — mówi pastor — Młodzi ludzie przynioszą w darze coś najdroższego, na co ich stać było; ziemię Niemiec.

Cesarz się wyprostował. Uczynił ruch jakby chciał stanąć na baczność. Wziął worezek z ziemią. Adjutant von Isermann zabrał mu ją, a wtedy Wilhelm wyciągnął rękę, uścisnął pastora i rzekł:

— Wiesz o czym pamiętałem winienem waszemu, „die Alte Lieber”.

Marszałek Doorn zbliżył się i przestępuje z nogi na nogę, jakby chciał ten dać do zrozumienia, że audjencja trwa zbyt długo i zmęczyć może cesarza. Ale Wilhelm wpadł w doskonały humor, żartował począł z klerykami, opowiadał dykteryki, anegdoty. Na pożegnanie uścisnął wszystkich ręce. Skierował kleryków do pałacu, gdzie ich marszałek dworu obdarował książkami i różnymi upominkami.

W DOORN

Wtedy to stał w przepychu dwora, w otoczeniu synów i księżat. Dziś... Marszałek Dworu melduje. Cesarz kiwnął głową. Zadał widać jak koszą trawę holenderscy robotnicy, miarowo, nieznacznie i jednocześnie kiwają się ich postacie jak — w przeczuciu. Nagle odrywa się cesarz od swej roboty, rzuca niedopalek papierosa przez i przedkimi kroki podchodzi do pastora. Po-daje rękę:

— Pan przybywa z Cuxhaven?
— Jawohl, Majestat! Niekiedy z uczniami pochodzą z kraju Hadeln.

— O, w tych stronach słyzałem, pracuję w literaturze.

— Tak jest, z tamtej strony Elby mieszka Gustaw Frenssen, który darował nam swą podróż Peter Moors na południe zachód. Książkę tę mamy w użeczeniu.

— To jest bardzo dobrze — mówi cesarz — stare potężne czasy winny być bliżej znane narodowi niemieckiemu. Pięknie jest roz-pamiętywać stare dzieje i chować je w pamięci i krzewić dla potomości historię przodków. Niechby zmartwychwstały starożytno-nasze obyczaje.

Adjutanci i lekarz odstawili na bok siekiery. Zbliżają się, biorąc udział w ogólnej rozmowie. Wilhelm jest rzeźki, mówi

predko, oczy jego błyszczą, twarz ma energiczną. Mówimy o Niemcach. Pamięta wszystko ten starzec 75-letni. Nie grzebie w pamięci, nie gmera w ezole szukając nazwiska, nazwy miejscowości, daty. Nie pociera ręką głowy. Mówi sztywno, a cytuje jak z księgi. Pełne życia są jego opowiadania o latach dziecińczych, wrażenia z dalekich podróży, rozmowy z profesorami, z uczniami. — Przeskakujemy z tematu na temat.

O czym mówiliśmy? — O ostatnich wykopaniach historycznych w Chaldee i około Sicheu. O Chrystusie i Mojżeszu. O teorii względności. O starych obyczajach germańskich, o socjalizmie i demokracji. Później o księciu budownictwie i wizerunkach Chrystusa. O miechach z Irlandji, pierwszych krzewicielał nauki chrześcijańskiej w Niem-czech i o Bonifacjuszu. Pastor jest zachycony erudycją Wilhelma. — „Wydaje się, iż żaden temat na świecie nie jest mu obcy, że wie wszystko i o wszystkim potrafi wypowie-dzić własne zdanie”.

Teraz koszarze na łacie zapali ostrzyć. Zgrzyt przerwał rozmowę. Cesarz się o-gładnął i zamyslił. Zapawała chwila ciszy w tym ustroju. Zdało się tak, jakby zapawała nagle po wielkim hałasie życia, jakby przed sekundą jeszcze przewały gdzieś w

bliskości obrazy dawnej przeszłości, zamki, pałace, dwory, lokaje, festyny, parady, jakby przed chwilą stukaly po bruku kopyta kirasjerów gwardji, a później strzały na wiwat, a później strzały wielkiej wojny i strasliwa hekatomba zachodniego frontu i pomruk armatni pancerników i bunt marynarzy w Kilonji, i rok 1918-ty i przewrót i tragedia Niemiec i — Doorn.

— Majestat! — mówi pastor — Młodzi ludzie przynioszą w darze coś najdroższego, na co ich stać było; ziemię Niemiec.

Cesarz się wyprostował. Uczynił ruch jakby chciał stanąć na baczność. Wziął worezek z ziemią. Adjutant von Isermann zabrał mu ją, a wtedy Wilhelm wyciągnął rękę, uścisnął pastora i rzekł:

— Wiesz o czym pamiętałem winienem waszemu, „die Alte Lieber”.

Marszałek Doorn zbliżył się i przestępuje z nogi na nogę, jakby chciał ten dać do zrozumienia, że audjencja trwa zbyt długo i zmęczyć może cesarza. Ale Wilhelm wpadł w doskonały humor, żartował począł z klerykami, opowiadał dykteryki, anegdoty. Na pożegnanie uścisnął wszystkich ręce. Skierował kleryków do pałacu, gdzie ich marszałek dworu obdarował książkami i różnymi upominkami.

W DOORN

Wtedy to stał w przepychu dwora, w otoczeniu synów i księżat. Dziś... Marszałek Dworu melduje. Cesarz kiwnął głową. Zadał widać jak koszą trawę holenderscy robotnicy, miarowo, nieznacznie i jednocześnie kiwają się ich postacie jak — w przeczuciu. Nagle odrywa się cesarz od swej roboty, rzuca niedopalek papierosa przez i przedkimi kroki podchodzi do pastora. Po-daje rękę:

— Pan przybywa z Cuxhaven?
— Jawohl, Majestat! Niekiedy z uczniami pochodzą z kraju Hadeln.

— O, w tych stronach słyzałem, pracuję w literaturze.

— Tak jest, z tamtej strony Elby mieszka Gustaw Frenssen, który darował nam swą podróż Peter Moors na południe zachód. Książkę tę mamy w użeczeniu.

— To jest bardzo dobrze — mówi cesarz — stare potężne czasy winny być bliżej znane narodowi niemieckiemu. Pięknie jest roz-pamiętywać stare dzieje i chować je w pamięci i krzewić dla potomości historię przodków. Niechby zmartwychwstały starożytno-nasze obyczaje.

Adjutanci i lekarz odstawili na bok siekiery. Zbliżają się, biorąc udział w ogólnej rozmowie. Wilhelm jest rzeźki, mówi

predko, oczy jego błyszczą, twarz ma energiczną. Mówimy o Niemcach. Pamięta wszystko ten starzec 75-letni. Nie grzebie w pamięci, nie gmera w ezole szukając nazwiska, nazwy miejscowości, daty. Nie pociera ręką głowy. Mówi sztywno, a cytuje jak z księgi. Pełne życia są jego opowiadania o latach dziecińczych, wrażenia z dalekich podróży, rozmowy z profesorami, z uczniami. — Przeskakujemy z tematu na temat.

O czym mówiliśmy? — O ostatnich wykopaniach historycznych w Chaldee i około Sicheu. O Chrystusie i Mojżeszu. O teorii względności. O starych obyczajach germańskich, o socjalizmie i demokracji. Później o księciu budownictwie i wizerunkach Chrystusa. O miechach z Irlandji, pierwszych krzewicielał nauki chrześcijańskiej w Niem-czech i o Bonifacjuszu. Pastor jest zachycony erudycją Wilhelma. — „Wydaje się, iż żaden temat na świecie nie jest mu obcy, że wie wszystko i o wszystkim potrafi wypowie-dzić własne zdanie”.

Teraz koszarze na łacie zapali ostrzyć. Zgrzyt przerwał rozmowę. Cesarz się o-gładnął i zamyslił. Zapawała chwila ciszy w tym ustroju. Zdało się tak, jakby zapawała nagle po wielkim hałasie życia, jakby przed sekundą jeszcze przewały gdzieś w

bl



W ubiegłą niedzielę na stadionie w Berlinie rozegrany został w obecności publiczności pierwszy międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy Polską a Niemcami. Zawody przyniosły po niesłychanie ciekawej, żywej i emocjonującej walce nieznacznie zwycięstwo drużyny niemieckiej w stosunku 1:0. Bramka de-

Konferencja żeglarska

Onegdaj, z inicjatywy p. Kuratora K. Szlągowskiego odbyła się konferencja żeglarska, poświęcona omówieniu wytycznych do propagandy żeglarskiej wśród młodzieży szkolnej. W konferencji na zaproszenie p. Kuratora wzięli udział wybitni żeglarze wileńscy z pp. dyr. Szykowskim, dr. Czarneckim, dr. Janowiczem i inż. Janowiczem na czele. Zebraniu przewodniczył w zastępstwie p. Kuratora p. nac. Gluchowski, referat informacyjny wygłosił p. instr. Łuczniak.

grodzieńska

29 listopada. 29 listopada to dzień którego historia tradycyjnie związała z bohaterami wystąpieniem Podchorążych o wolność i niepodległość Polski. W dniu tym — złotymi zgłoskami wypisanym w dziejach historii Polski. Grodzieński Dywizjon Podchorążych Rezerwy złożył uroczystą przysięgę.

Radjo wileńskie

7,00 Czas. Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40 Przegład prasy. 11,47 Muzyka z płyt. 11,57 Czas Muzyka. Dziennik pol. Kom. meteor. Muzyka. 15,20 Program dzienny. 15,25 Wiad. o eksporcie 15,30 Giełda rolnicza. 15,40 Piesni. 16,00 Kreisler gra (płyty). 16,10 Audycja dla dzieci. 16,40 „Nowy ustrój szkolny” odczyt. 16,55 Koncert. 17,50 Program na czwartek i rozm. 18,00 Informacyjny kurs obrony przeciwgazowej. 18,20 Muzyka taneczna (płyty). 18,50 „Biała Cerkiew w kulturze polskiej” odczyt. 19,00 Przegład literacki. 19,15 Codz. odc. pow. 19,25 Felieton literacki. 19,40 Sport. 19,45 Rozmaitości. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert. 21,00 „Fakty i wyliczenia” fel. 21,15 Recital fortepianowy. 22,05 II Wieczór Mickiewiczowski (transmisja z Celi Konrada). 23,00 Kom. meteor. 23,05 Muzyka taneczna.

Radjo wileńskie

7,00 Czas. Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40 Przegład prasy. 11,47 Muzyka z płyt. 11,57 Czas Muzyka. Dziennik pol. Kom. meteor. Muzyka. 15,20 Program dzienny. 15,25 Wiad. o eksporcie 15,30 Giełda rolnicza. 15,40 Piesni. 16,00 Kreisler gra (płyty). 16,10 Audycja dla dzieci. 16,40 „Nowy ustrój szkolny” odczyt. 16,55 Koncert. 17,50 Program na czwartek i rozm. 18,00 Informacyjny kurs obrony przeciwgazowej. 18,20 Muzyka taneczna (płyty). 18,50 „Biała Cerkiew w kulturze polskiej” odczyt. 19,00 Przegład literacki. 19,15 Codz. odc. pow. 19,25 Felieton literacki. 19,40 Sport. 19,45 Rozmaitości. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert. 21,00 „Fakty i wyliczenia” fel. 21,15 Recital fortepianowy. 22,05 II Wieczór Mickiewiczowski (transmisja z Celi Konrada). 23,00 Kom. meteor. 23,05 Muzyka taneczna.

Radjo wileńskie

7,00 Czas. Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40 Przegład prasy. 11,47 Muzyka z płyt. 11,57 Czas Muzyka. Dziennik pol. Kom. meteor. Muzyka. 15,20 Program dzienny. 15,25 Wiad. o eksporcie 15,30 Giełda rolnicza. 15,40 Piesni. 16,00 Kreisler gra (płyty). 16,10 Audycja dla dzieci. 16,40 „Nowy ustrój szkolny” odczyt. 16,55 Koncert. 17,50 Program na czwartek i rozm. 18,00 Informacyjny kurs obrony przeciwgazowej. 18,20 Muzyka taneczna (płyty). 18,50 „Biała Cerkiew w kulturze polskiej” odczyt. 19,00 Przegład literacki. 19,15 Codz. odc. pow. 19,25 Felieton literacki. 19,40 Sport. 19,45 Rozmaitości. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert. 21,00 „Fakty i wyliczenia” fel. 21,15 Recital fortepianowy. 22,05 II Wieczór Mickiewiczowski (transmisja z Celi Konrada). 23,00 Kom. meteor. 23,05 Muzyka taneczna.

Chińczyk — Zwycięzca

— Chciałby pan już wyjechać? — „Śmiejąc się szef. — Jak prędko może pan się wyjechać? — Dziś wieczór, jeśli jest okrut! — odpowiedział żywo. — No, chyba za cztery dni! — Następnego dnia Duff, promieniejąc radością z rozpoczęcia aktywnych poszukiwań na własną rękę, wyjechał do Southampton. Tym razem Hayley był odprowadzającym. Przecząc, jak zawsze dodawał swemu przyjacielowi nadziei i otuchy. Teżoż wieczoru inspektor znalazł się na pokładzie jednego z najpiękniejszych okrętów linii atlantyckich. Zerzyt poruszanych śrub był dla niego muzyką. Stojąc na dziobie okrętu, wpatrywał się z radością, jak żelazo przuło z niezwykłą szybkością ciemną wodę. Dawno już nie miał tak lekkiego serca. Każda chwila zbliżała go do rozwiązania zagadki, która pchała go w tę daleką podróż. Wywiad dotyczący przeszłości Honeywooda, który był jego pierwszą czynnością, po przyjeździe do New Yorku nie dał mu nie pozytywnego. Honeywood przybył tam z żoną przed kilkunastu laty i nikt z przyjaciół, których adresy dała inspektorowi pokojówka Mrs.



— „Przegład księgarski”. Wychodzący zazwyczaj w skromnej, codziennej szacie, organ fachowy wydawców i księgarzy polskich „Przegład Księgarski”, przybrał odświeżony wygląd w swym 25-tym numerze, wydanym z powodu uroczystego obchodu 25-lecia Związku Księgarzy Polskich. Ale nie tylko forma zewnętrzna uwidoczniająca się w artystycznej okładce, skomponowanej przez p. Goryńską, jest piękna, również i treść numeru jubileuszowego jest bogata. Składają się na nią, poza nadesłaniami przez wybitne osobistości piśmami gratulacyjnymi z fotografii i autografami Pana Prezydenta R. P. na czele, artykuły E. W. Szelągka, Aleks. Brücknera, Wład. Łódzińskiego, W. Gottlieba, A. Chociszewskiego, J. Czarneckiego, J. Maliniaka. Zamyka treść redakcyjną piękny wiersz p. t. „Pochwała książki”. Na końcu numeru dział ogłoszeń firm księgarskich, poraż pierwszy zgrupowanych w takiej okazałej liczbie i reprezentacyjnych w treści i formie.

Dla każdego badacza księgarstwa polskiego numer ten jest prawdziwą skarbnicą wiadomości, dla każdego księgarza i miłośnika książki — miłą pamiątką.

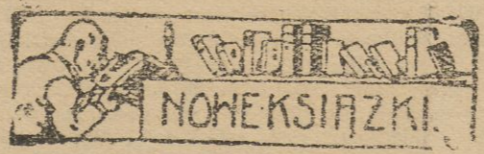
SWIAT — Nr. 48. Inż. Julian Ginzbert mówi o „Morskiej racji stanu”. J. Meissner rozporządza druk ciekawego opowiadania pt. „Azalai”. O twórczości W. Pawliszczyka mówi W. Buniewicz, o „dwóch stołach północnych” — prof. W. Burkath. Wśród ilustracji — uroczystości Bateriae w Grodnie. Polska wystawa malarska w Moskwie (tytuł: „Zbliżenie kulturalne polsko-rosyjskie”), reprodukcje dzieł Pawliszczyka, piękne gejsze przed modlitwą itd.

SWIATOWID Nr. 49. Na okładce — walka drużyn piłkarskich — polskiej i niemieckiej. — W tekście: uroczystości w Grodnie ku czci króla Stefana Batorego, bankiet Polonii amerykańskiej „sumo” — japoński sport narodowy, obrazy z życia Tybetu, — „godzina z K. H. Rostworowskiem” (z bardzo ciekawym szkicem portretowym znakomitego pisarza, wykonanym przez Jana Szancera), — no i bogaty dział filmowy, którego ozdobił jest podobizna uroczaj Mani z Ciego, — naszej rodzaczki, Mani Konopkówny.

— PRZYRODA I TECHNIKA. Nr. 9. Nakład Książnica Atlas, Lwów. Ostatni numer „Przyrody i Techniki” przynosi artykuł jednego z członków polskiej wyprawy polarnej St. Świdzieckiego, opisujący barwnie życie i pracę dzielnej trójki młodych naszych badaczy hen na dalekiej północy. Liczne ilustracje zapoznają czytelnika z surową przyrodą tych okolic i trudnymi warunkami w jakich musieli żyć nasi podróżnicy. Poza tym artykułem widzimy następujące: Docenta dr. K. Wodzieckiego p. t. „Wędrowi wsi osaków” o ciekawych zwyczajach egiptu zwierząt ssących, związanych bądź z warunkami w przyrodzie, bądź wynikającymi z budowy biologicznych. Inż. A. Bataglia pisze o „Walec z ciśnieniem gorotworu”, podaje definicję tego pojęcia i sposoby unikania katastrof w kopalniach. Inż. J. Szmid podaje sposób fabrykacji i użyteczności „Błon przeczyszczających, czyli filin”.

Dalsze działy, a więc notatki z wszelkich dziedzin wiedzy dopełniają tego ciekawego numeru.

Rarlf Waldo Emerson. Szkice. Przełożył i skomentował Andrzej Treliak. Przedmowa napisał Artur Gójski. Wyd. Instytut Literacki. Warszawa, 1933 r., str. 380. Historycy i miłośnicy literatury, szeregali nie ci, którzy osobliwie interesują się epoką romantyzmu, z zadowoleniem i szczerą wdzięcznością dla wydawców powitają ukazanie się przekładu niektórych prac Emersona. Na Emersona pierwszy zwrócił uwagę Adam Mickiewicz, który w prelekcjach paryskich zaznaczył: „Dzieło jego będący przewidywali niezręcznie, bo są tam rozdziały zdaje się jakby umyślnie poświęcone wykładom filozofów i poetów polskich”. Rzeczywiście, Mickiewicz nie raz po wzywał nas do słowa znakomitego amerykańskiego pisarza i myśliciela, który tak wielką rolę odegrał w dziele kształtowania się nowej nacji. W obecnie wydanym wyborze rozpraw Emersona zgrupowano rzeczy najbardziej charakterystyczne i zasadnicze. Tytuły wskazują nietyko na zakres, ale i na to, że „Szkice” stanowią zharmonizowaną całość: Historia, Wyrównanie, Kręgi, Charakter, Intelkt, Miłość, Przyjaźń, Sztuka, Dary. Jak wszystkie wydawnictwa Instytutu Literackiego, — książka została wydana w tym samym.



Rarlf Waldo Emerson. Szkice. Przełożył i skomentował Andrzej Treliak. Przedmowa napisał Artur Gójski. Wyd. Instytut Literacki. Warszawa, 1933 r., str. 380. Historycy i miłośnicy literatury, szeregali nie ci, którzy osobliwie interesują się epoką romantyzmu, z zadowoleniem i szczerą wdzięcznością dla wydawców powitają ukazanie się przekładu niektórych prac Emersona. Na Emersona pierwszy zwrócił uwagę Adam Mickiewicz, który w prelekcjach paryskich zaznaczył: „Dzieło jego będący przewidywali niezręcznie, bo są tam rozdziały zdaje się jakby umyślnie poświęcone wykładom filozofów i poetów polskich”. Rzeczywiście, Mickiewicz nie raz po wzywał nas do słowa znakomitego amerykańskiego pisarza i myśliciela, który tak wielką rolę odegrał w dziele kształtowania się nowej nacji. W obecnie wydanym wyborze rozpraw Emersona zgrupowano rzeczy najbardziej charakterystyczne i zasadnicze. Tytuły wskazują nietyko na zakres, ale i na to, że „Szkice” stanowią zharmonizowaną całość: Historia, Wyrównanie, Kręgi, Charakter, Intelkt, Miłość, Przyjaźń, Sztuka, Dary. Jak wszystkie wydawnictwa Instytutu Literackiego, — książka została wydana w tym samym.

— „Przegład księgarski”. Wychodzący zazwyczaj w skromnej, codziennej szacie, organ fachowy wydawców i księgarzy polskich „Przegład Księgarski”, przybrał odświeżony wygląd w swym 25-tym numerze, wydanym z powodu uroczystego obchodu 25-lecia Związku Księgarzy Polskich. Ale nie tylko forma zewnętrzna uwidoczniająca się w artystycznej okładce, skomponowanej przez p. Goryńską, jest piękna, również i treść numeru jubileuszowego jest bogata. Składają się na nią, poza nadesłaniami przez wybitne osobistości piśmami gratulacyjnymi z fotografii i autografami Pana Prezydenta R. P. na czele, artykuły E. W. Szelągka, Aleks. Brücknera, Wład. Łódzińskiego, W. Gottlieba, A. Chociszewskiego, J. Czarneckiego, J. Maliniaka. Zamyka treść redakcyjną piękny wiersz p. t. „Pochwała książki”. Na końcu numeru dział ogłoszeń firm księgarskich, poraż pierwszy zgrupowanych w takiej okazałej liczbie i reprezentacyjnych w treści i formie.

COŚ NOWEGO, NIEBYWAŁEGO, NIE WIDZIANEGO.

„NOWA PŁEĆ” wkrótce na ekranie. Satyra na rządy kobiece.

„HELIOS” A. L. 14 ZATONĘŁA. Wsp. niela giel. Genjalis rezyserji. Szczyt techniki.

KTO GOZIE? Rozkoszna ul. biencia ANNY ONDRA w najnowszej kreacji reż. Karola Lamacza. „10-ty KOCHANEK” w kinie „Casino” Moc przezaawnych sytuacji. Perypetje młodej gielarski na t'e preepchu paryskiego Folies.

OSTATNIE DNI! POWODZENIE! POLSKI SUKCES! HANKA ORDONÓWNA. Jakoteż SAMBORSKI i SYM w filmie „SZPIEG W MASCE” szczyt precyzi techniki dźwiękowej! Kino „PAN”

GIEŁDA ZBOZOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Table with market prices for various goods like wheat, flour, and oil. Columns include item names and prices.

Advertisement for 'DAWA' (Dawid Wawer) featuring a woman holding a product. Text includes 'W PANIAŁE PIECZYWO TO RADOŚĆ GO/PODYN PAMIĘTAJCIE PRZY ZAKUPACH ŚWIĄTECZNYCH o przszku do pieczenia'.

CENY NABIAŁU I JAJ W WILNIE

Table with prices for dairy products and eggs. Columns include item names and prices.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, I rewiru, Stefan Wojciechowski, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 — I, na mocy art. 602, 603 i 604 K.P.C. i art. 47 i 48 Rozp. o pr. Bankowem, ogłasza że w dniu 12 grudnia 1933 r. o godzinie 10-tej (nie później jednak, niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Oskara Meyszłowicza i składających się z 2-ech koleżyków złotych z dwoma brylantami dużymi i dwoma brylantkami małymi, oszacowanych na łączną sumę zł. 15.000 (piętnaście tysięcy zł.) na zaspokojenie wierzytelności Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego.

Giełda warszawska

Table with market prices for various goods in Warsaw. Columns include item names and prices.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Komornik Sądu Grodzkiego II-go rewiru w Słonimie, zamieszkały w Słonimie, przy ul. Kołtuńskiego 3, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że będą sprzedawane z licytacji publicznej następujące ruchomości: 1) dnia 12 grudnia 1933 r. od godz. 10 rano w maj. Stare-Zyrowice, gm. Zyrowice, pow. Słonimskiego: samochód f. „Ford”, for teptian i umebliowanie domowe, oszacowane na sumę zł. 4.322; 2) dnia 15 grudnia 1933 r. od godz. 14 w maj. Czernieszyn, gm. Derewna, pow. Słonimskiego: umebliowanie domowe, detektor i dwie pary słuchawek, barometr, pianino, obrazy i inn., oszacowane na sumę zł. 1.168. Spis i oszacowanie ruchomości mogą być przegladane na miejscu w dniu licytacji. Słonim, dnia 30 listopada 1933 r. Komornik Sądu Grodzkiego Jan Pyszkowski.

Advertisement for 'PACZKI odzieżowe do Rosji' (Clothing parcels for Russia) with a guarantee of fast delivery. Contact: W. E. SZUMAŃSCY, Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 1.

Advertisement for 'KUPNO I SPRZEDAŻ' (Purchase and Sale) featuring a piano and other items. Contact: P. B. BETTINGER i K. I. A. FIBIGER, ul. Kijowska 4, H. Abelow.